GAZETA
Wielkiego Xięstwa
POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj W. Dekera i Spółki. — Redaktor: A. Wannowski.

№ 149. W Piątek dnia 28. Czerwca. 1844.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina. — Zważając na wielkie znaczenie, jakie zbliżanie się i spokrewnienie między dworem Duńskim i rossyjskim ma dla Niemiec całych, wypadek ten nie koniecznie pomyślne tu uczynił wrażenie. Posiadamy obszerną przestrzeń brzegów morza baltyckiego i znaczne nad niém porty. Wybrzeża Pruss i Pomeranii, ponieważ ich flottą obronić nie możemy, na każdą napaść wystawione i nie potrafilibyśmy nieprzyjaciela od lądowania wstrzymać. Morze baltyckie podobnie jak Czarne stoją faktycznie pod wpływem Rossyi; więc na przypadek wojny, nie należącéj przecież do rzędu niepodobieństw, ważnąby było dla nas rzeczą w ścisłéj z państwami skandynawskiemi zostawać przyjaźni. Słychać, że w Sztokholmie przyjaźni z Niemcami wielkie przypisują znaczenie, ale w Danii rzecz się ma inaczéj; w Kopenhadze albowiem przekładają związki z Petersburgiem, rozumiejąc, że pod względem ceł na Sundzie i liberalnych, na przyszłość zajść mogących ruchów, z nad Newy opieka i pomoc zjawić się mogą. Związki małżeńskie mniemanego następcy tronu duńskiego z córką Cesarza Mikołaja zwróciły uwagę powszechną. Dla Rossyi przyjaźń z Danią naturalnie bardzo pożądana; w Kopenhadze mają klucze do Sundu; król duński stróżem morza baltyckiego, podobnie jak Sułtan odźwiernym morza czarnego i Dardanelów; ale właśnie jednego i drugiego władzcę Rossya co raz to bardziéj wpływem swym ogarnia. Pytaniem więc wielkiém, ażaliby w stósunkach tych zmiana nastąpiła, gdyby W. Księżna Alexandra (małżonka Księcia Frydryka heskiego) umrzeć miała, czego się obawiać należy, ponieważ choroba jéj nieuleczona (??). Od życia téj młodéj Księżny zawisło wielkie pytanie polityczne. — Twierdzą tu osoby dobrze rzeczy świadome, że osobista obecność Cesarza rossyjskiego z możebnością związku ślubnego Księcia Jerzego Cambridge z W. Księżniczką Olgą jest w styczności.

Z Wrocławia, d. 13. Czerwca.

(Gazeta Vossa). — Podróżny odbywający teraz drogę od Świdnicy ku górom, może łatwo zostać mimowolnym widzem epilogu do strasznego dramatu, którego widownią w dniach 4. i 5. t. m. były wsie Peterswaldau i Langenbilau. Otóż tam gubią się ich wspaniałe domy w górach, a na nich dzisiaj jakaś błoga mirczość rozlana; tu na szossie mija nas wóz eskortowany przez huzarów, na nim wśród czterech piechurów siedzi wieśniak z chytrym i szyderskim uśmiechem w świątecznym stroju. Nie długo potém w samem Langenbilau spotykamy wóz oplatany, huzary z pistoletem w ręku otaczają go, na nim trzech w kajdany okutych ludzi, dwuch z nich spoziera z obawą i w za-

myśleniu, trzeci śmieje się do mieszkańców wsi, którzy ze wszech stron tłumnie nadbiegają, albo już pełni oczekiwania we drzwiach i oknach stoją. Są to wstępne sceny epilogu do dramatu, jaki się w murach więzień Świdnicy toczyć będzie, gdzie się już znajduje wysłana z Wrocławia komissya śledcza i 69 osób za udział w rozruchu z dnia 5. osadzonych; prowadzą tam i tych 4 świeżo w ręce sprawiedliwości ujętych. — Przejdźmy wzdłuż zabudowań panów Dierig przedzielonych innemi domostwami, aż do końca wsi, gdzie zabiega droga od Peterswaldau. Zakład Panów Helbert i Andretęky leży tuż przy ulicy i pierwszy w Langenbilau uległ pod napaścią burzycieli. Wszędzie zewnątrz widne dzieło zniszczenia. Nie masz i jednego okna, tylko kawałki szyb od szczytu do spodu, krzyże połamane i wyrwane, żelazne pręty krat pokruszone, drzwi powybijane, przed domem szczątki potłuczonych sprzętów, na ścianach dobitne ślady rzucanych kamieni. Tym widokiem niejako przygotowani wchodzimy we wnętrze domu, ale pierwszy rzut oka przekona nas ile rzeczywistość przewyższa najsmutniejsze oczekiwanie. Za każdym krokiem stąpamy po gruzach, nic się nie uchroniło, chyba co zdołało się oprzéć zaciekłym ciosom siekiery. Ściany nagie, na podłogach kupy kamieni i szyb, na drobne kawałki rozbite meble, podarte papiery i obicia, porozrzynana pościel, rozwalone piece; znikło wszystko, cokolwiek miało jakąś wartość i bez trudności uniesionem być mogło. Ozdoby ścian zniszczone siekierą i to z taką gwałtownością, iż mur się kruszył. Newet klamki u wielu drzwi odrąbane. W pokojach, kantorach, na górach i w najgłębszych sklepach jedno spustoszenie. Żelazne drzwi powyłamywane, gdzie się poza niemi jakichbądź zapasów spodziewano. Najordynaryjniejsze nawet sprzęty nie uniknęły systematycznego zniszczenia. W sklepach znajdujemy jeszcze reszty butelek; w jednéj chwili wypróżniła je szalona zgraja, i z rękoma skaleczonemi przy utłukiwaniu szyjek, wracała do nieszczęsnego dzieła. W obudwóch zakładach celem napaści głównym były składy towarów i zapasy materyału, znikły one w większéj części, a to, winienem nadmienić, nie bez wyboru. Tu leżą szmaty, tam porznięte weby, półki, owdzie poprzewracane beczki z farbami i innemi substancyami. Słabe to tylko rysy smutnego obrazu, jaki rzeczone zabudowania w Langenbilau i Peterswaldau stawiają. W ostatniém miejscu zniszczenie było, że tak powiem, jeszcze wybredniejsze i doskonalsze, jeszcze więcéj w szczegółach wykończone. Tu wszystko na drobne kawałki tłuczono, nawet dachy zrzucano. Dziwna rzecz, że na poręcze schodów, które aż do poddaszy wyłamano, wszędzie się jednako uwzięto, do czego niezawodnie dopiero ostatecznie się zabierano, inaczéj trudno pojąć, jak z przebiegającéj po schodach rozjuszonéj tłuszczy, nikt karku nie nakręcił. Głębszą jeszcze zgrozą przejmuje widok resztek wytwornych machin, zburzonych w zakładzie Dieringa. Drewniane jako i kruszcowe ich części zarówno połamane, najmocniejsze żelazne koła w kawały rozbite, kosztowne miedziane walce z wyrafinowaną złością popsute. Z pięknych Jacquard'oskich i Schönherra tkackich krosien sterczą ułamki, rozpięte włókna zwieszają się przerznięte, robotnicy, co przy nich dostatni mieli zarobek, pokazywali mi ze łzami w oczach, jak tu, »buntownicy gospodarzyli.« Tylko wielka maszyna parowa uniknęła zniszczenia. Maszynista na wezwanie zajadléj zgrai oświadczył się gotowym wpuścić ją do zakładu, ostrzegł przecież zarazem, iż przy najmniejszem uszkodzeniu nie ręczy za skutki. Weszli tedy ilu się ich zmieścić mogło, inni rzucali w okna kamieniami, lecz te w większéj części szczęśliwie się odbiły o kraty. Maszyna była właśnie w najmocniejszém natężeniu. Napastnicy przyglądali się jéj zdumieni, dotykali lekko téj lub owéj szruby mówiąc jeden do drugiego, że »to jednak bardzo piękne!« Nagle otworzył się jeden z wentylów bezpieczeństwa, para z łoskotem buchła z otworu, i z krzykiem »tu proch« wypadli wszyscy z niebezpiecznego miejsca. — Jeżeli już tu, przy skreślaniu tego, na com się własnemi patrzał oczami, żywo uczuwam trudność mego zadania, nie odważam się przystąpić do wystawienia wypadków z dn. 4. i 5. Czerwca, gdyż mógłbym je tylko złożyć z wiadomości i opowiadania obcych, lubo je mam od osób wiarogodnych i szanownych. Do sędziego należy, wszystkie tyloliczne fakta, w których się wydarzenia charakterystycznie wyraziły, w organiczną całość związać i z nich wyłuszczyć właściwą i istotną pobudkę zbrodni. Ja mogę tylko powtórzyć podania, które mam za niewątpliwe lub najwięcéj doprawdy się zbliżajace, i na nich oprzeć moje osobiste o rzeczy zdanie.

Wiadomości zagraniczne.

Rossya.

Z Petersburga, dnia 8. Czerwca.

W skutek Ukazu Rządzącego Senatu wszy-

stkie władze w państwie wezwano, aby natychmiast dochodziły wszelkiéj ruchoméj i nieruchowéj własności Hrabiny Antonii Potockiéj (małżonki skazanego dawniéj Hrabiego), która bez wiedzy rządu z kraju się wydaliła. Wszelki jéj majątek ma być zasekwestrowany. (Doniesienie to wyjęte z Gaz. Powsz. Auszburskiéj; w gazetach Polsko-Rossyjskich o tym Ukazie nie ma żadnéj wzmianki.)

Francya.

Z Paryża, dn. 18. Czerwca.

Z powodu nieporozumienia pomiędzy Prezesem sądu królewskiego Panem Seguier a stanem adwokatów Paryskich panowało wczoraj w pałacu sprawiedliwości wielkie zamieszanie. Pierwsza Izba, w któréj P. Seguier przewodniczy, zapełniona była adwokatami, którzy jednak nie w urzędowym przyborze, ale tylko w zwyczajnéj odzieży tamże stanęli, czekając z niecierpliwością na skutek poczynionych kroków. Miano jeszcze nadzieję, że się nieporozumienie to w dobry sposób załatwić da; ale natłok ciekawych widzów którzy wyglądali widowiska upakarzającego odwołania, stał się przeszkodą takiego pojednania. Dowiedziano się, że Prezes względem wyrażenia swego o niesumienném wykonywaniu adwokatury żadnéj deklaracyi dać nie chce; wręczono zatem Prezesowi list od stanu adwokackiego, który dotąd wstrzymano. A ponieważ w przełożonych sprawach żaden adwokat w obronie stanąć nie chciał, widział się P. Seguier zmuszonym czynności te odłożyć, z tem jednak nadmienieniem, że gdyby w dzień odroczenia żaden adwokat nie wystąpił, uważałoby się, jakoby oskarzone strony obrony się zrzekały, że przeto samychby tylko wysłuchano obrońców królewskich i według tego zawyrokowano. Potém zamknięto posiedzenie, a cały sąd królewski na prywatną zwołano radę. Słychać jednak, że nie przyszło jeszcze do stanowczego rozstrzygnienia pod względem listu adwokatów i że rozstrzygnienie to na dziś odłożono. Dziennik Sporów jest tego zdania, że Prezes Seguier bez skompromitowania swojéj godności mógł był stanowi adwokatów pojednawczą dać deklaracyą; byłby tym sposobem uspokoił burzę, którą, jakkolwiek pomimowolnie, w rzeczy saméj ściągnął.

Minister wojny otrzymał depeszę od Generała Marey z Algieru z dnia 10. Czerwca, według któréj nad wszelkie spodziewanie Cesarz Marokkański przy nieprzyjacielkich krokach przeciw Francyi obstawać się zdaje. »Powiadają to, opiewa taż depesza, że Marokko Abdel Kadera popierać nie przestaje i że tenże wojnę świętą ogłosi. Zdaje się, że kierunek swój ku Tellowi Orańskiemu weźmie.

Książę Aumale, jak świeżo z Algieru donoszą, przybył znów dnia 4. Czerwca z Biskary do Konstantyny, zostawiwszy w Biskarze oddział lekkiéj piechoty i urządziwszy stósunki podbitych pokoleń gór Aures. Generał-Major Delame powołany był przez Księcia do Konstantyny i miał podobno otrzymać dowództwo w prowincyi wschodniéj. Generała tego często już do ważnych spraw w Afryce używano.

W biorach pałacu Bourbońskiego szło wczoraj bardzo ostro. Miano wybrać komissyą do zbadania prawa o wychowaniu. Wyjąwszy Pana Carne składa się komissya wybrana z samych tylko prawie przeciwników rządowego projektu do prawa, jako z PP. Dupin, Thiers, Dufaure i im podobnych. Spodziewać się należy, że albo Pana Thiersa, albo P. Dupin sprawozdawcą obiorą. I w jednym i w drugim razie nie najlepiéj się powiedzie wnioskowi rządowemu, a gdyby P. Thiers sprawozdawcą został, nie omieszkałby zapewne rzeczy tak kierować, aby z niéj kwestyą zrobić gabinetową. Szczęście dla Pana Villemaina, że do obrad na tegorocznem posiedzeniu zapewne już nie przyjdzie, a kto ma czas, ten na wpół ocalony.

Listy z Oranu z dnia 8. donoszą, że w nocy z dnia 5. na 6. parowy statek »le Vautour« ztamtąd do Tangeru odpłynął z naglącemi depeszami dla tamecznego konsula francuzkiego i pewnym rodzajem ultimatu do Sultana Muley Abderrhamana, od którego się domaga zadosyć uczynienia za nieprzyjazne kroki ze strony wojska jego. Aż do powrotu tego okrętu będą tylko Francuzi wszelki zamach ze strony Marokkańczyków odpierać, nie działając wcale zaczepnie. Pomimo to, skoro tylko Marszałek Bugeaud do Oranu po nader burzliwéj podróży dnia 5. przybył, przedsięwziął natychmiast wszelkie środki ostrożności na wszelki przypadek. Uorganizowano brygadę rezerwową, składającą się z 48 regimentu liniowego i 3 regimentu lekkiéj piechoty, a Pułkownik Pelissier zaprowadził ją nad granicę Marokkańską. Dnia 8. wyruszył sam Marszałek do Oranu, aby stanąć na czele wojsk swoich, z któremi się w Miserghinie miał spotkać, gdzie pierwszy odbyli nocleg.

Z dnia 19. Czerwca.

Członkami komissyi Izby Deputowanych ku zbadaniu prawa o wychowaniu są PP. Tocqueville, Thiers, St Marc Girardin, Carne, Salvandy, Remusat, Quinette, Odilon Barrot

i Dupin. Ani jeden z tych członków nie jest za prawem ministeryalném; każdy z nich ma coś do wyrzucania. Największymi jego przeciwnikami są PP. Thiers i Carne: pierwszy staje w obronie uniwersytetu, drugi walczy za bezwarunkową wolnością nauczania. Wszyscy inni członkowie zbliżają się mniéj więcéj do zdania Pana Thiersa. Niemasz przeto żadnéj wątpliwości o sposobie, w jaki sprawozdanie ułożone będzie. Komissya już się zebrała i postanowiła czynności swoje przyspieszyć. Prezesem obrała na pierwszém posiedzeniu Pana Odilona Barrota, a Sekretarzem P. Marc Girardin. Sprawozdanie nastąpi pewno jeszcze przed zamknięciem tegorocznego posiedzenia. Obrady po biórach krążyły mianowicie około 31. artykułu tyczącego się małych Seminaryów: w ogóle zbijali wszyscy mówcy koncessye przez Parów zakładom tym i duchowieństwu poczynione. Oto jest wyciąg z mowy P. Thiersa:

»Kwestya, powiada, o którą idzie, jest tak ważna, tak widocznie dotyczy się sprawy rewolucyi francuskiéj, jedynéj sercu memu prawdziwie drogiéj sprawy, iż tą razą z zapałem naprzód występuję. Tak jest, ja należę do partyi rewolucyi francuzkiej, rewolucyi bez jéj nadużyć i obłędów, i dla tego pragnę, aby wychowanie i nauka w ręku uniwersytetu pozostały. Powtarzają codziennie, że młodzież religijnie chować należy, i przyznaję, że familiom i spółeczeństwu wiele na tém zależeć musi. Ale nie słyszę nigdy mówiących, że należy chować młodzież w prawdziwym duchu czasu i instytucyi, w uczuciach patryotycznych, jakie wielkiemu przystoją narodowi. — Nie zdaje mi się, aby wielkie o to miano staranie, kiedy młodzież z rąk uniwersytetu wydartą być ma, i oddaną Jezuitom w Fryburgu lub Francyi. Wszelkie usiłowania zdążają do tego, aby wychowanie świeckie zniweczyć. Temu się opierać i po wszystkie czasy co sił opierać się będę. Wyraz wolność nauczania wynaleziono tylko dla okoliczności, aby pod jego pokrywką prawdziwy cel ukryć. A celem tym jest cofnąć nas o lat 50 i w jednéj ze spraw najważniejszych zupełną kontrrewolucyą zrobić. Rewolucya francuska uświeczczyła wszystko, spółeczeństwo, rząd, wychowanie, usekularyzowała ona Francyą i Europę. Wiem ja, że powiedzą: »jesteście bezbożnymi, nie chcecie żadnéj religii we Francyi.« Są to głupie oszczerstwa, nad które wznieść się należy, kiedy o powszechną idzie sprawę. Po dziś dzień, Panowie, nie jest już zasługą stawać w obronie idei religijnych, jest to tylko potakiwanie pewnéj modzie i upodobaniu czasowemu. Nie pochlebiając ideom tym chwilowym, oświadczam, że wolę sto razy naród pełen wiary, aniżeli niewierny: naród z wiarą więcéj ma uniesienia w sprawie umysłowéj, więcéj bohaterstwa w sprawie obrony. Gdybym dobrodziejstwa te w swoich miał ręku, roztworzyłbym je dla mego narodu, pod warunkiem jednak tolerancyi i wolności sumienia, bez których żaden oświecony człowiek żyć teraz nie może. Ale sądzicież, że w młodzież wiarę wpoicie, oddając ją w ręce duchowieństwa? Bynajmniéj, i dowód na to przytoczę. Wiek ośmnasty, tak osławiony z swego niedowiarstwa, z czyichże on rąk wyszedł? Oto z rąk korporacyi duchownych, a wiek teraźniejszy daleko jest przychylniejszy ideom religijnym, aniżeli przeszły. Przyzna każdy, że jeśli nie jest prawowiernym, to przynajmniéj pełen jest poszanowania i czci względem religii; a wiek ten wyszedł ze szkoły uniwersytetu. Skądże to pochodzi, że uniwersytet religijniejszych wydaje ludzi, aniżeli ojcowie Jezuici? Oto stąd jedynie, że młodzieży wiary nie narzuca. Uniwersytet podając naukę religii, szanował jéj wolność, a umysły młodzieńcze, same sobie oddane, nie zwróciły się do bezbożności, bo serce ludzkie, nie naglone do pewnych zasad, daleko bardziéj się skłania do uczuć religijnych. Dajcie mi dla całéj Francyi nauczycieli Fryburskich, a zwiastuję wam Woltera. Daj Boże, aby, jeśli się taki pojawi, równie zdrowe serce i zdrowy umysł posiadał. A i to jeszcze nie wszystko. Posełając dzieci nasze do księży katolickich, nie będziecie przecież żądali, aby i protestanci i żydzi toż samo uczynili? Owoż każda religia osobnéj potrzebować będzie szkoły. Wtedy mielibyśmy znów spółeczeństwo z roku 1789., w którem nie było Francuzów, tylko Burgundczyków, Provensalów, Bretańczyków, Flamandczyków, szlachtę, mieszczan, żydów, protestantów, katolików. Z rewolucyą francuską runęło to wszystko, a powstał jeden naród z równym duchem, z równymi prawami i powinnościami. Głównem jéj dziełem jest jedność w każdym względzie. A cóż jest uniwersytet, jeśli nie jedność w wychowaniu i nauce? Kiedy Napoleon nowy system wychowania zaprowadził, miał podobno tylko despotyzm na myśli. Nie chcę ja z niego robić apostoła wolności. Jego zdaniem było, z wszystkich rozbitków społeczeństwo francuskie stworzyć, jedno a silne społeczeństwo. Żądał on w r. 1802. stypendyów dla młodzieży fracuskiéj. »Myślicie może, rzekł, że potęgi pragnę. Mam jéj więcéj

céj, aniżeli potrzebuję. Któż mi się teraz oprze we Francyi i całéj Europie? Nie, chcę ja społeczeństwo utworzyć. Obejrzyjcie się na około was. Cóż widzicie? Wandejczyków na pozór podbitych, wychodźców, którychem przywołał, księży ołtarzom przywróconych, rewolucyonistów niezgodnych, którzy się zdradzają i oskarzają. Nad tymi wszystkimi stoi naród, niewiedzący kogo słuchać, pragnący spokojności. Takowa społeczność nie jest przecie czemś dobrem. Z młodych ludzi utworzę społeczeństwo, ożywione ideami wieku, uczuciami prawdziwego patryotyzmu, godnych następstwa po nas i zdolnych do urzeczywistnienia prawdziwéj myśli, tych co rewolucyą zrobili.« To zdanie Napoleona jest i dziś jeszcze w pewnych względach dobre. I teraz nie można wychowania młodzieży partyi jakiéjś powierzać. Nie myślę ja tak źle o Jezuitach, jak się zwykle o nich myśli; ale niewykroczylibyście przeciw zdrowéj polityce, oddając młodzież mężom, którzy przed 20 laty w Acheul nauczali, którzy teraz nauczają w Fryburgu, którzy młodzieży powtarzają, że rewolucya z r. 89. jest chciwą krwi namiętnością, że klęski roku 1815. sprawiedliwą są karą za te zbrodnie, że rewolucya z r. 1830. była spiskiem pałacowym? Smutne rozterki, które nas rozdwajają, trwałyby o lat 30 dłużéj. Nowa generacya wzrosłaby z naszemi dawnemi namiętnościami, a błogi dzień jedności Francyi w uczuciach i myślach odwlókłby się o czwartą część całego wieku.«

(Dokończenie nastąpi)

Niemcy.

Z Bawaryi. — Dotychczasowe doniesienia z Ingolstadtu dochodzą do d. 16. m. b. Drogą nadzwyczajną następujące odebraliśmy dalsze nowiny. Noc z niedzieli na poniedziałek spokojnie przeszła, podczas kiedy załoga i obrona krajowa ciągle pod bronią stały. W poniedziałek w południe, gdy robotnicy z pracy swéj do miasta powracali, zbiegowisko znowu się wszczęło i ogromna massa pospólstwa ruszyła do więzienia miejskiego, głośno się domagając, żeby aresztowanych z powodu wczorajszych zaburzeń 43 osób, badanych właśnie podówczas przez policyję, wolno puszczono. Oddalono ich wszelako jak się należało, a popołudniu udali się do roboty; ale wróciwszy o godz. 6 znowu się tłumami po ulicach włóczyć i domy piwowarów i piekarzy napastować zaczęli. Dopiero o godz. 9. wieczorem siła zbrojna ulice oczyścić i porządek przywrócić potrafiła. W nocy z poniedziałku na wtorek wiele osób aresztowano a ze świtem załoga znaczne z miast sąsiednich otrzymała wzmocnienie. Spokojność jak się zdaje zupełnie wróciła; pogrzeb zabitego spokojnie się odbył, a sprawcę tego zabójstwa z Ingolstadtu oddalono.

Turcya.

Z nad granicy tureckiéj, dn. 3. Czerwca.

Czarnogórcy znowu zrabowali karawanę kupców tureckich z Hercegowiny, wracających z Raguzy, część ich zamordowali, towary zabrali i głowy zamordowanych posłali w podarunku swemu władyce, który natychmiast te trofea odesłał i rozkazał wrócić zdobycz. Zrabowane towary wprawdzie były po całym kraju rozrzucone, ale rozpoczęto poszukiwania, a władyka przyrzekł Baszy tureckiemu stósowne zadosyć uczynienie.

Rozmaite wiadomości.

(Z Tyg. Pet.)

PAMIĘTNIK O WOŁYNIU

Pana W. Borejka.

(Artykuł M. Gr............)

(Dalszy ciąg.)

»W sąsiedztwie niedalekiem wieś Bubryn nad Horyniem, dawna posiadłość Hulewiczów; ostatnim jéj był dziedzicem Opat Hulewicz. Spadła na jego synowicę i jest w posiadaniu następców. Hulewiczów familia rozrodzona miała swoje posiadłości w różnych częściach Wołynia. Hulewiczównie przyznają znaczne przyczynienie się do założenia akademii duchownéj w Kijowie (Czacki ją zwiedzając, w swych zapisach umieścił), i wystawienie téj wysokiéj wieży przy cerkwi Pieczerskiéj, a powieść między ludem dodaje cud w jéj wzniesieniu: bo cokolwiek wymurowano w dzień, grzęzło w ziemię, a po jéj zakończeniu, wybrnęła jaką dziś daje się widzieć.

Niedaleko od Bubryna jest dawne miasteczko Hojszcza, siedlisko Kniaziów Hojskich, dziś własność Ipohorskich Lenkiewiczów. Daléj wieś Wielohór, dawniéj Wielohorskich, odznacza się wysokiem zamczyskiem nad Horyniem, dziś w posiadaniu dziedzicznem Józefa Małyńskiego. Następnie rozciągają się majątki Leduchowskich, nabyte od Jelowickich, do dawnéj ich posiadłości Ożenina. Daléj nad tąż rzeką Drohobuż, dzielnica Xiążąt Drohobużskich, wspomniony u Karamzina nadany XX. Ostrogskim, wraz z Ostrogiem, późniéj należał do Koniecpolskich,

późniéj do Walewskich, nabyty od Małyńskiego, odprzedany Zawiszy, zostaje przy jego siostrzeńcach.

W innéj stronie, bo na trakcie z Ostroga do Dubna, w piękném położeniu wieś Hulcza, była własnością obywatela Podhorodeckiego, i ten ją upięknił. Przywodzę co mi sam opowiedział: że przy biciu kamienia w miejscach skalistych jego gruntu, odkryty został grób dawny, w którym dwa były kościotrupy; tych głowy były uwieńczone żelaznemi w zęby koronami; przy nich dwie figurki bronzowe na pół łokcia wysokości. Odstąpił je Podhorodecki Generałowi Lewanidowi, ten je miał przesłać do Petersburga. Te figurki widziałem; uznawano, że były wyobrażeniem Kastora i Poluxa, ale nie miały zwykłego im attributu, gwiazdek na czole. Mnie się zdaje, że one były oznaką godności osób tam złożonych. Figury obie w jednakiéj formie, w zbroi rzymskiéj, z krótką laseczką w ręku, jak widzimy wyobrażanych wodzów i Imperatorów Rzymskich. Na podstawie obu figur liczba arabska 1001. Jeżli to znaczy rok, byłby czas Bolesława Chrobrego i bliski Włodzimierza W. X. Ruskiego, ale w tym czasie zdaje mi się nie były w użyciu jeszcze takie znaki liczbowe; jeźli więc nie są znakami hieroglificznemi? Z powodu zaś, że w tych okolicach znaleziony był pieniążek złoty wielkości złotówki dzisiejszéj, z wyrażeniem na jednéj stronie Nerona, z nadpisem w około; na drugiéj postać inna z napisem Rex Sarmatiae (nazwiska nie pamiętam), domyślano się, że te kościotrupy mieli być Królami Sarmacyi. Pokazywał mi Czacki podobny pieniądz w zbiorze numizmatów w Krzemieńcu. Wspomniawszy o czasach Bolesława Chrobrego, przyszedł mi na myśl jego szczerbiec; miałem go w ręku kilka razy: forma greckiego, krótkiego pałasza obosiecznego; wyjęty był ze skarbcu krakowskiego przez Tadeusza Czackiego, w czasie gdy był delegowany, jako komissarz skarbowy do rewizyi skarbcu Krakowskiego; późniéj oddany do kościoła Sybilli w Puławach Ten pałasz, podług mojéj uwagi, (co i Czackiego przekonywało), od początku swego mógł mieć nazwisko Szczerbca, nie zaś od wyszczerbienia na bramie Kijowskiéj, bo żadnéj nie miał szczerby na bokach, ale była szczerba, bardziéj dziurka, blisko rękojeści w środku tego pałasza, w którą koniec małego palca na wylot przechodził. Ten pałasz bez żadnéj ozdoby; rękojeść była cała okręcona wąskim rzemykiem szarym, bez pochew. Czacki utrzymywał, że tylko był ozdabiany przy koronacyi Królów.

W bliskiéj okolicy wsi wspomnionéj, natrafiono na zakopane srebra stołowe znacznéj wartości, w majątku Pana Zwolińskiego Marszałka Ostrogskiego. Srebro to pięknéj roboty, i przy tém srebrne naczynia do napoju szczególnéj formy. Tę jedną sztukę widziałem u Pani Steckiéj w Międzyrzeczu, którą chciała nabyć. Była w formie baraniéj głowy ze złocistemi rogami, które ułatwiały ujęcie naczynia ręką. W nosie baraniéj głowy przykręcający się otwór; inny do wlania trunku obszerniejszy, lejkowaty między rogami. Talerz czyli podstawa do wymienionego naczynia na około u brzegu miała znaki Zodiaka. Ci co te srebra widzieli, z cyfr na nich będących wnosili, że one mogły należeć do Króla Stanisława Leszczyńskiego; zapewne tam skryte kiedy unikał prześladowania Augusta II., albo mogły być skryte w powrocie z Benderu od Karola XII.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Teatr Polski.

We Wtorek przedstawiono komedyę »Pensyonarki w St. Cyr,« układ pod względem wynalazku dramatycznego godzien pochwały, pełen obrazowości tego życia, jakie sobie na dworach Ludwika IV. i Filipa V. wystawiamy. Ale treść i wystawa nie **narodowa**, a narodowéj nam potrzeba: wszakżeż polski teatr w tem największą dla nas ważność mieć powinien, iż jest reprezentacyą narodową. Ubiory hiszpańskie z samych axamitów, bławatów, pełne przepychu. Gra dobra, gładka: odznaczał się P. Królikowski tak deklamacyą jak akcyą. — W środę owa grywana tu w latach przeszłych »Lektorka« treści angielskiéj, z oryginału francuzkiego przetłumaczona przez Jasinskiego. Szła z początku nudnie! P. B. ma postać na dobrego aktora, ale w istocie jeszcze nim nie jest; tymczasem należy się dobrze uczyć roli, aby współartystom dobrze odbierać ich mowę, zwłaszcza w rozmowie żwawéj. Pierwszy P. Królikowski wlał w tę przedstawę lepszą duszę: zaczęła iśdź powabniéj, a zakończyła się zajmująco.

Druga przedstawa »Giermkowie Króla Jana« dla tego lepsza, że treści narodowéj: wywołała téż oklaski i wykrzyki. Nasz czcigodny Niemcewicz wymalował przecież Sobieskiego trochę lekkomyślnie wdającego się w miłostki, co tém mniéj się z charakterem jego zgadza, kiedy go znamy jako dzielnego bohatera, czułego i przykładnego męża i ojca: i niesforność giermków względem tak wojowniczego Króla nie właściwa. Muzyka P. Studzińskiego śpiewliwa, miła w ogóle uchu i sercu: Król tylko i stary Hara-

burda nie powinniby tak wyśpiewywać; a zwłaszcza ufigurowana pierwsza śpiewka Króla nie stósowna do charakteru przez świat podziwianego oswobodziciela; powinna ona przynajmniéj na bas, bez sztucznych figur i kadencyi, być ułożoną, a lepiéj zaś jeszcze ją oddeklamować melodrammatycznie, albo wcale bez muzyki. Komu się wykonanie śpiewów nie podobało, niech zważy że opera krakowska dopiero jest w zaczątku: zważając na to przyznać owszem należy, że pilność naszych artystów i starunek jak najlepszego wykonania były oczywiste.

Między aktami odegrał P. Lubowski na fortepianie dwa utwory. Pierwszy przez Thalberga z zwykłą trudnością ułożony odegrał P. Lubowski z ogniem prawie Lisztowskim, wybiciem nót prawie Thalbergowskiem: słabienie i wzmaganie tonu treściwe, nagradzające w wielkiéj części tę melodyę, na któréj w ogóle fortepianowi zbywa. Bardziéj zajął słuchaczów układ z pamiątek narodowych: odznaczył się P. Lubowski tem, wielkim mistrzom tylko właściwem podzieleniem duszy, kiedy jedną ręką grając Dombrowskiego, a drugą Trzeciego Maja, obadwa pienia z sobą zgodził. Publiczność zagrzmiała oklaskami i treści i wykonaniu.

M. B.

Teatr polski i niemiecki.

W piątek d. 28. Czerwca przez Niemieckich artystów: »Marya, czyli córka pułku,« opera komiczna w 2. aktach z francuzkiego przez PP. Georges i Bayard, z muzyką Donizettego — Zakończy komedya w 1. akcie przez artystów Polskich odegrana: »Nowy sposób zawierania kontraktów.«

OBWIESZCZENIE.

Przy doszłéj pełnoletności wyłączyła Joanna z Mittelstädtów spólność majątku z mężem swym Waleryanem Mittelstädtem w Czysłém.

Bydgoszcz, dnia 1. Czerwca 1844.

Król. Główny Sąd Ziemiański. Wydz. I.

---

43 woły zaprzęgowe, 12 krów dojnych, 23 sztuki młodocianego bydła i stadnik stoją w Poznaniu do przedania. Bliższa wiadomość u
Samuela Weitz, Wroniecka ul. Nr. 4.

Gorzelanego z Berlina polecić może bióro na Szerokiéj ulicy Nr. 5. na pierwszém piętrze.

Swieżo palone Rüdersdorfskie wapno przedaje się nietylko w nowo założonéj wapniarni, ale też w składzie w Poznaniu przy ulicy Małe Garbary Nr. 11. w domu Jaffego po umiarkowanych cenach.
H. O. Becker.

Jasno-gniada klacz ze źrebięciem pięknéj rasy, cztery lat stara, bez wady, wysoka 2 cale, jest na sprzedaż pod »Białym koniem« na Podgórnéj ulicy pod Nr. 2.
Poznań, dnia 24. Czerwca 1844.
Teodor Tschischwitz.

Szanownéj Publiczności donoszę niniejszém najuniżeniéj, iż moje łazienki, pod Nrem 37. ulicy Fryderykowskiéj prosto w zegar pocztowy są znowu otwarte. Ponieważ są ze wszystkiém odnowione i jak najwygodniéj urządzone, upraszam przeto o liczne ich odwiedzanie.
Poznań, w Czerwcu 1844.
Maurycy Pincus.

Papier
konceptowy, kancellaryjny, rejestrowy i listowy, stalowe pióra, wszelkie gatunki materyałów piśmiennych i rysunkowych, jako i **książki oprawne, rejestra gospodarskie i kontrakty służby,** poleca po jak najumiarkowańszych cenach
Louis Merzbach,
przy Nowéj ulicy Nr. 14. niedaleko rynku.

Ceny u Parfumisty Klawir

12 szt. mydła pachnącego 8 sgr.	6 flak. wody Kolońskiej 22½ sgr.
6 słoik. pomady 10 sgr.	6 flak. wody Lewandowy 22½ sgr.
6 flak. olejku na włosy 14 sgr.	1 funt Karmelków 8 sgr.

w Poznaniu przy ulicy Wrocławskiéj Nr. 14.

Paryskie włośnice (peruki)
robię teraz wedle nowo wynalezionego sposobu z sprężynami metalowemi i bez sprężyn; naśladowanie tak jest dokładnie, iż najbystrzejsze może oko niedostrzeże różnicy. Dla lepszego przekonania się o tém można widzieć te ***włośnice*** w moim ***salonie*** strzyżenia włosów.
J. Caspari, fryzer
Wrocławska ulica w Hotelu Saskim.

Skład towarów i wyrobów tureckich wprost z Konstantynopolu i Azyi Pawła Georgiewicza **w Bazarze pierwszy sklep od rynku.** poleca wybór prawdziwych szalów kaźmierskich, chustek, materyj jedwabnych na suknie, prawdziwy olejek różanny, pachnidła, tytuń turecki w liściach jako krajany, prawdziwe fajki tureckie gładkie i pozłacane, cybuchy tureckie, jańczary muzyki tureckiéj, oraz wiele innych rzeczy.

Nowe fortepiana w kształcie skrzydła, w znanéj wewnętrznej wartości, z drzewa mahoniowego i polixandrowego, poleca w ***słusznych*** ale ***stałych cenach***
organista Bock,
ulica Franciszkańska Nr. 2.

Nadsełkę wybornego cukru jako i kawy najprzedniejszéj otrzymał i sprzedaje w jak najtańszych cenach handel
J. Appla w Poznaniu,
ulica Wilhelmowska Nr. 9. na stronie poczty.

L. F. Podgórski
z Berlina, w Wrocławiu i Poznaniu
przy Wrocławskiéj ulicy Nr. 30.
naprzeciwko Hotelu Rzymskiego i Saskiego
poleca swój kompletny skład najwyborniejszych ubiorów męzkich łaskawym względom Prześwietnéj Publiczności.

Kurs giełdy Berlińskiéj. Dnia 25. Czerwca 1844.	Stopa prC.	Na pr. kurant. papierami.	gotowizną.
Obligi długu skarbowego . .	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{1}{4}$	101
Prusko-ang. obligi z r. 1830.	4	—	—
Obligi premiów handlu morsk.	—	$88\frac{1}{2}$	—
Obligi Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	—	$99\frac{3}{4}$
Obligi miasta Berlina	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{3}{4}$	—
» » Gdańska w T. .	—	48	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	$3\frac{1}{2}$	101	$100\frac{1}{4}$
» » W. X Poznańsk.	4	$104\frac{1}{2}$	104
» » dito	$3\frac{1}{2}$	—	99
» » Pruss. Wschod.	$3\frac{1}{2}$	—	$101\frac{3}{4}$
» » Pomorskie . . .	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{1}{4}$	—
» » March. Elek. i N.	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{3}{4}$	$101\frac{1}{4}$
» » Szląskie	$3\frac{1}{2}$	—	$100\frac{1}{4}$
Frydrychsdory	—	14	$13\frac{1}{2}$
Inne monety złote po 5 tal. .	—	$12\frac{3}{4}$	$12\frac{1}{4}$
Disconto	—	3	4
Akcje			
Drogi żel. Berl.-Poczdamskiéj	5	165	—
Obligi upierw. Berl.-Poczdams.	4	104	—
Drogi żel. Magd.-Lipskiéj . .	—	$190\frac{1}{2}$	$189\frac{1}{2}$
Obligi upierw. Magd.-Lipskie .	4	—	$103\frac{3}{4}$
Drogi żel. Berl.-Anhaltskiéj .	—	$160\frac{1}{2}$	$159\frac{1}{2}$
Obligi upierw. Berl.-Anhaltskie	4	$103\frac{3}{4}$	—
Drogi żel. Dyssel. Elberfeld.	5	—	$91\frac{3}{4}$
Obligi upierw. Dyssel.-Elberf.	4	—	$97\frac{1}{4}$
Drogi żel. Reńskiéj	5	87	86
Obligi upierw. Reńskie	4	—	97
» od rządu garantowane.	$3\frac{1}{2}$	—	—
Drogi żel. Berlinsko-Frankfort.	5	$149\frac{1}{2}$	$148\frac{1}{2}$
Obligi upierw. Berl.-Frankfort.	4	$103\frac{3}{4}$	—
Drogi żel. Górno-Szląskiéj . .	4	—	$121\frac{1}{2}$
» » dito *Lit. B.* .	—	$116\frac{1}{2}$	—
» » Berl.-Szcz. *Lit. A.* i *B.*	—	—	$128\frac{1}{2}$
« » Magdeb.-Halberst.	4	$120\frac{1}{2}$	—
Dr. żel. Wrocł.-Szwidn.-Freib.	4	$118\frac{1}{2}$	$117\frac{1}{2}$
Obligi upierw. Wroc. Szw.-Fr.	4	$103\frac{1}{4}$	—